

Miłość polsko-ruska kwitnie. Kibole z Poznania i Moskwy pobili się z Gruzinami. Mieli wychwalać Putina

Piotr Żytnicki
01.08.2022

 **wyborcza.pl**
POZNAŃ

Mamy dowód, że wojna w Ukrainie nie zerwała przyjaźni kiboli Lecha Poznań i Spartaka Moskwa. Spotkali się i połączyli siły w Gruzji. Eskapadą zajmuje się już polska policja.

W czwartek 28 lipca piłkarze Lecha Poznań grali z Dinamo Batumi w kwalifikacjach Ligi Konferencji Europy. Rewanżowy mecz był tylko formalnością, bo w Poznaniu Lech rozgromił Gruzinów. Na spotkanie w 150-tysięcznym Batumi w południowo-zachodniej Gruzji poleciało samolotami kilkudziesięciu kiboli z Poznania.



– Nie byli to ultrasi, którzy szykują oprawy meczowe: transparenty, pirotechnikę, doping. Do Batumi wybrali się członkowie bojówki Lecha, zaprawieni w ustawkach, czyli bijatykach z kibolami innych drużyn – tłumaczy nam oficer policji, który od lat rozpracowuje to środowisko.

Kibole Lecha i Spartaka spotkali się w Batumi

W Gruzji do poznaniaków dołączyli kibole Spartaka Moskwa. Gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, rosyjskie drużyny wykluczono z europejskich rozgrywek. Kibole Spartaka przylecieli do Batumi, by wspierać Lecha Poznań.

– To pierwsza taka sytuacja od wybuchu wojny i dowód, że wojna nie zerwała polsko-rosyjskiej przyjaźni – zauważa policjant.

Lech Poznań zremisował z Gruzinami i awansował do dalszych rozgrywek. Ważniejsze wydaje się jednak to, co działo się na trybunach i poza stadionem. Polskich i rosyjskich kiboli usadzono na koronie stadionu – sektor pod nimi zajmowali fani miejscowego Dinama. Obie grupy starły się w trakcie meczu.

Burdę dokumentuje krótkie nagranie zamieszczone na jednej z kibolskich stron internetowych. Trwa kilkanaście sekund. Widać na nim rosłych mężczyzn bez koszulek, którzy trybuny zajmowanej przez Polaków i Rosjan rzucają w Gruzinów różnymi przedmiotami, m.in. plastikowymi butelkami z wodą.

Kolejne krótkie nagranie pokazuje wydarzenia sprzed stadionu. Widać na nim bójkę dwóch zwaśnionych grup i reakcję służb porządkowych, które próbują rozdzielać kiboli.

Co skandowali kibole Lecha Poznań?

Szczałkowe relacje z wydarzeń w Batumi znajdujemy na otwartych i zamkniętych forach internetowych, na których kibole wymieniają się doświadczeniami, a także na gruzińskich profilach na Facebooku. Wynika z nich, że poza stadionem to Gruzini zaatakowali przyjezdnych. Miało ich sprowokować zachowanie Polaków i Rosjan, ale brakuje szczegółów.

Mimo że Gruzini mieli przewagę (miało być ich ok. 200), Polacy i Rosjanie skutecznie odparli atak.

Kibole walczyli na pięści, nie używając niebezpiecznych narzędzi. Ranni mieli być po obu stronach.

Na jednej z grup kiboli Lecha Poznań można przeczytać taką relację: „Pod stadionem w Batumi doszło do starcia naszych »sportowców«, którzy w ok. 30 osób podjęli rękawicę przeciwko ok. 200-osobowej grupie Dinamo Batumi. Fanatycy Kolejorza nie odpuścili – po obu stronach sporo rannych”.

Wyrazy uznania mieszają się jednak z poważnymi oskarżeniami. Na jednym z forów, do którego dostęp mają tylko zweryfikowani użytkownicy, relacje są z Gruzji mniej romantyczne. Wynika z nich, że kibole Lecha i Spartaka mieli skandować w Batumi „Władimir Putin!”, wyrażając w ten sposób uznanie dla prezydenta Rosji i jego agresywnej polityki.

Oburzyło to część kiboli Lecha, którzy piszą o „hańbie stulecia” oraz „pluciu na groby ofiar Katynia i Poznańskiego Czerwca”.

Policja sprawdza, czy kibole Lecha wychwalali Putina

„Wyborcza” nie jest w stanie zweryfikować informacji o okrzykach wychwalających Putina. Wiemy, że próbuje to zrobić specjalny wydział ds. przestępczości pseudokibiców, który działa w komendzie wojewódzkiej w Poznaniu.

Jeden z oficerów wyjaśnił nam, że takie okrzyki można uznać za pochwalanie wojny napastniczej, co jest w Polsce przestępstwem.

Problemem może okazać się jednak brak dowodów – jeżeli nie dostarczy ich gruzińska policja, sprawa zapewne nie doczeka się wyjaśnienia.

Jednak już samo spotkanie i połączenie sił z Rosjanami nie stawia kiboli Lecha w dobrym świetle. O ich przyjaźni z kibolami Spartaka Moskwa pisaliśmy, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Przyjaźń zaczęła się pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, gdy jeden z poznaniaków uczył się języka rosyjskiego w instytucie im. Puszkina w Moskwie, chodził na mecze Spartaka i poznał miejscowych kiboli.

Polsko-rosyjska przyjaźń bywała mniej i bardziej intensywna, ale przetrwała do dziś. Potwierdzały to wydarzenia z grudnia 2021 roku, gdy Spartak Moskwa grał w europejskich pucharach z Legią Warszawa. Na mecz do Warszawy wybrało się ok. 100 kiboli Lecha Poznań. Wspierali Rosjan.

Rosyjscy kibole na usługach władzy

Kibole Spartaka cenili bojówkarzy Lecha Poznań, którzy przez lata uchodzili w Polsce za niepokonanych w kibolskich ustawkach.

Wasilij Stepanow, ksywa „Killer”, nazywał nawet poznaniaków „najlepszymi chuliganami w Europie”.

Stepanow był liderem jednej z kibolskich grup Spartaka, a potem związał się z proputinowską organizacją młodzieżową „Nasi”, nazywaną „Putinjugend” przez podobieństwo do „Hitlerjugend”. Kibole Spartaka ochraniaли działacze proputinowskiej organizacji, a Stepanow wzywał do solidarności z mieszkańcami separatystycznych republik w Doniecku i Ługańsku.

Kibole, związani w dużej mierze ze Spartakiem Moskwa, atakowali również antywojenne wiece w Rosji, rzucając w uczestników jajkami.

Jan Holzer, Martin Laryš i Miroslav Mareš, autorzy książki o skrajnie prawicowym ekstremizmie w putinowskiej Rosji, podkreślają przejęcie przez rosyjskie władze kontroli nad kibolami. Zaczęto wykorzystywać ich do ataków na przeciwników politycznych.

Kibole mieli chronić Rosję przed „pomarańczową zarazą”, czyli nie dopuścić do pomarańczowej rewolucji, jaka rozegrała się w Ukrainie.

Putin w koszulce Spartaka to nie przypadek

Gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, na kilku polskich stadionach wznoszono okrzyki znieważające Władimira Putina. Również w Poznaniu po trybunach niosły się okrzyki „Putin cwel”, ale trwało to tylko chwilę. Najwięksi fanatycy Lecha Poznań postanowili nie zabierać publicznie głosu w sprawie rosyjskiej agresji.

Przyjaźń z Rosjanami sprawiła, że środowisko kiboli zaczęło wbijać szpile poznaniakom. Pokazał to szczególnie mecz z 9 kwietnia 2022 roku, gdy do Poznania przyjechała Legia Warszawa. Fanatycy Legii rozwinęli duży transparent z wizerunkiem Putina wiszącego na szubienicy. Napisały o tym nawet zagraniczne media.

Istotny był pewien szczegół – Putin na transparenecie miał czerwoną koszulkę Spartaka Moskwa, mimo że w rzeczywistości prezydent Rosji jest wielkim fanem Zenitu St. Petersburg. Nie była to pomyłka, lecz celowy zabieg fanatyków Legii.

W ten sposób chcieli wytknąć kibolom Lecha, że mimo wojny nadal bratają się z kibolami Spartaka.

Gdy warszawiacy rozwinęli transparent z Putinem, część fanów Lecha zaczęła klaskać. Trudno im zrozumieć przyjaźń z rosyjskimi kibolami.

Co łączy kiboli z Polski i Rosji?

Przyjaźń jednak trwa, bo ma nie tylko towarzyskie, ale także ideologiczne podłoże.

Kiboli Lecha i Spartaka łączy od dawna wrogość wobec Ukrainy, co po wybuchu wojny nabrało upiornego znaczenia. Gdy w 2015 roku studenci z Ukrainy zapalili w Poznaniu znicze w rocznicę tragicznych protestów na kijowskim Majdanie, kibole Lecha ich przegonili. Skandowali: "Wyp...lać do Kijowa!", "Lwów i Wilno zawsze polskie!".

Wspólnym mianownikiem jest również miłość do Serbów. Kibole Spartaka przyjaźnią się z kibolami Crveneje Zvezdy Belgrad. W 2011 roku w trakcie marszu upamiętniającego powstanie wielkopolskie kibole Lecha nieśli z kolei transparent z hasłem serbskich nacjonalistów: "Kosowo jest sercem Serbii".

Poznaniacy od lat utrzymują kontakty z serbskimi kibolami, których łączy silny nacjonalizm i prorosyjskość.

To właśnie Serbia była jedynym krajem w Europie, w którym odbywały się liczne prorosyjskie demonstracje – wyrażały poparcie dla inwazji na Ukrainę.

W 2015 roku kibole Lecha Poznań i Spartaka Moskwa pojechali razem do bośniackiej Wogoszcy pod Sarajewem. Poznański klub grał tam mecz w europejskich pucharach. Kibole Lecha krzyczeli: "Tu jest Serbia!", co miejscowi odebrali jako prowokację, bo Sarajewo zostało dotkliwie zniszczone podczas trzyletniego oblężenia przez bośniackich Serbów na początku lat 90. Wizyta Polaków i Rosjan zakończyła się potężną bijatyką.

Kibole Lecha okrywają się hańbą

O wydarzeniach w Batumi rozmawiamy z prof. Rafałem Pankowskim, socjologiem z Collegium Civitas i stowarzyszenia Nigdy Więcej, które zajmuje się mową nienawiści i monitoruje działalność skrajnych grup. Szczególną uwagę stowarzyszenia przykładają ostatnio do antyukraińskiej propagandy.

– Kibole skandujący nazwisko Putina w czasie zbrodniczej wojny przeciw Ukrainie równie dobrze mogliby skandować nazwisko Hitlera przy okazji rocznicy agresji na Polskę – mówi prof. Pankowski.

– Zdarzenia towarzyszące meczowi w Gruzji to przykład degrengolady subkultury znajdującej się pod wpływem faszyzującej, szerzącej antyukraińską propagandę, skrajnej prawicy – dodaje badacz.

– Niestety, już od wielu lat niektóre grupy kiboli Lecha Poznań okrywają się hańbą przy okazji europejskich rozgrywek. Tak było, gdy wieszali transparent z napisem: "Krew Naszej Rasy", cytatem z twórczości neonazistowskiego zespołu Konkwista 88, gdzie "88" oznacza "Heil Hitler". A potem następuje zdziwienie, jeśli UEFA reaguje i nakłada kary.

Prof. Pankowski opowiada nam także o fanatykach Spartaka Moskwa: – Trzeba przyznać, że część kibiców tego klubu wyrażała poglądy antyputinowskie i antywojenne, ale ta tendencja nie wydaje się dziś zbyt widoczna.

Podzieleni kibole Lecha Poznań

Informacja o wspólnej wyprawie do Batumi w Gruzji podzieliła kiboli Lecha Poznań. „Nadal mamy zgodę ze Spartakiem?” – nie dowierzają na zamkniętym forum dyskusyjnym. Członków kibolskiej bojówki nazywają wręcz „pachołkami Kremla”. Przekonują, że relacje z kibolami Spartaka należy zerwać.

Jednak bojówkarze zdają się tym nie przejmować. Lider bojówki, były bokser o ksywie „Olaf”, na głowie ma ważniejsze zmartwienia. Siedzi w areszcie pod zarzutem handlu narkotykami. Prokuratura oskarżyła go, bo jeden z kiboli o ksywie „Poczwara” poszedł na współpracę i obciążył kompanów.

Pod nieobecność „Olafa”, jak dowiadujemy się nieoficjalnie, nie ma osoby, która byłaby w stanie podjąć decyzję w sprawie polsko-rosyjskiej przyjaźni. Wśród kiboli słychać również głosy, że w sprawie Ukrainy Rosja także ma swoje racje.

<https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,28743487,milosc-polsko-ruska-kibole-z-poznania-i-moskwy-pobili-sie-z.html>